

Autor: Mały

Historia rodziny Jakubców

Dzieje rodziny mojego ojca, które poznałem, sięgają lat 30-tych XX wieku. Rodzina mojej babci Michaliny Henś zamieszkiwała przed wybuchem II wojny światowej okolice Łodzi, dokładniej mówiąc wieś Gadkę Starą koło Pabianic. Moja babcia miała trzech braci: Tadeusza, Władysława i Stefana. Ich rodzice, a moi pradziadkowie trudnili się rolnictwem, ich sytuacja materialna przed wojną była bardzo trudna.



Zdjęcie rodziny Jakubców z 1934 roku (wujek Stefan drugi od lewej w pierwszym rzędzie, obok babcia Michalina)



Wujek Stefan



Wujek Stefan bardzo dużo i barwnie opowiadał o swoim życiu, a przede wszystkim doświadczeniach wojennych, dzięki temu sam dużo teraz wiem. We wrześniu 1939 roku nikt nie wiedział, że wojna wybuchnie. Wujek jak zwykle rano poszedł do szkoły pierwszego września. Nauczyciel powiedział: " *No, idziemy do domu, wybuchła wojna i na razie do szkoły nie będziemy chodzić* ". Wujek wrócił do domu, potem reszta jego rodzeństwa. Niedługo potem zobaczyli niemieckie bombowce i strzelającą do nich artylerię przeciwlotniczą. Później wystartowały do nich polskie myśliwce stacjonujące na pobliskim lotnisku wojskowym w Lublinku. Wujek mówił, że podobało mu się to. Niestety później nadleciały niemieckie messerschmitty i zestrzeliły polskie maszyny. Po trzech dniach we wsi pojawili się pierwsi niemieccy żołnierze. Mieszkańcy od tamtej pory zaczęli żyć w wojennej rzeczywistości. W listopadzie 1939 roku zaczęły się pierwsze wysiedlenia, ponieważ zachodnia Polska została przyłączona do III Rzeszy. Niemcy mieszkający na tych terenach jeszcze przed I wojną światową byli przywożeni z powrotem. W pierwszej turze wysiedleń zostali przeniesieni tylko najzamożniejsi Polacy, co stanowiło połowę wsi. W domach po obu stronach gospodarstwa mojej rodziny zamieszkali Niemcy. W drugim etapie przesiedleń wywieziono już prawie całą resztę wsi, ale mój wujek z rodziną nadal zostali w swoim domu. W 1942 roku przyszła też kolej na nich. Po spakowaniu jak największej ilości rzeczy sąsiad zawiózł ich furmanką do obozu przejściowego w Łodzi. Wujek mówił, że przebywali tam około tygodnia. Wreszcie powiedziano im, że wyjeżdżają do Niemiec. Załadowano ich na półciężarowy samochód i zawieziono na dworzec kolejowy w Łodzi. Dano im bilety i kazano wsiąść do pociągu osobowego do Salzburga. Powiedziano, że tam będą pracować. Pierwsza przesiadka była w Dreźnie, druga w Monachium, aż w końcu w nocy dojechali do Austrii. Peron w Salzburgu był pusty. Cała rodzina zastanawiała się, co teraz robić. Wujek opowiadał, że najstarszy brat poszedł do zawiadowcy stacji, który kazał im czekać. Niedługo później przyszedł żołnierz i zaprowadził ich do samochodu ciężarowego, którym pojechali do obozu przejściowego w mieście. Tam też byli około tygodnia. Oprócz nich było tam wielu innych Polaków.

Pewnego dnia przyszedł właściciel domu wypoczynkowego w wysokich Alpach. Ale tego mój wujek nie widział, ponieważ w czasie podróży zachorował i po przybyciu do Austrii spędził kilka tygodni w szpitalu w Salzburgu. Kiedy wyszedł z lecznicy, jego rodzina była już w austriackich Alpach w miejscowości Puch. Właściciel oprócz domu wczasowego miał również gospodarstwo. Trzymał tam konie, krowy i inne zwierzęta. To właśnie w domu na gospodarstwie mieszkała moja rodzina.



GEMEINDE PUCH
BEI HALLEIN
BEZIRK HALLEIN · POSTLEITZAHL 5412

PUCH, am 08. November 2000

SPARKASSE PUCH 9140260
RAIFFEISENKASSE PUCH 10058
TEL.: 06245-80694 ODER 87096 - FAX 06245-77477
e-mail: gemeinde.puch@salzburg.at

Frau
Michaelina Hens geb. JAKUBIEC

ul. Kilinskiego 27B/3
59-225 Chojnow
Polen

Bestätigung

(Zur Vorlage bei der Deutsch-Polnischen Anstalt für Zwangsarbeiter)

Laut Aussage von Frau Scheck Ingeborg, geb. Eberlein und Herrn Eberlein Manfred, Kinder vom damaligen Besitzer des landwirtschaftlichen Betriebes „Vollererhof“, bestätigt die Gemeinde Puch bei Hallein, dass Familie Jakubiec mit Ihrer Tochter Michalina, jetziger Familienname Hens, geb. 30.10.1926

in der Zeit vom Dezember 1942 bis Mai 1945 in

5412 Puch bei Hallein, Vollererhofstraße Nr. 158

als Zwangsarbeiter eingesetzt waren.

Für die Gemeinde Puch
i.A.:

Moltinger Katharina

Austriacki dokument potwierdzający pobyt babci Michaliny na robotach w czasie II wojny światowej

Mój pradziadek codziennie pomagał przy krowach, prababcia w kuchni, a wujek Tadek przy zaopatrzeniu. Natomiast wujek Stefan latem pasł krowy. Do jego zadań należało także zbieranie liści w pobliskim lesie, które służyły jako ściółka dla krów. Zajmował się też sianokosami. Wujek pamiętał także jak widział ciężkie naloty na siedzibę Adolfa Hitlera znajdującą się niedaleko w Berchtesgaden. Rodzina mieszkała wysoko w górach, więc było to dobrze widać. Niemiecki gospodarz traktował rodzinę całkiem dobrze jak na wojenne warunki. Nawet, gdy któreś z nich uderzył, to później tego żałował i przeproszał. Tak opowiadał wujek. W miarę upływu czasu sytuacja Niemiec zaczęła się pogarszać. Wskutek nalotów na niemieckie miasta do domu wczasowego przestali przyjeżdżać zwykli wczasowicze. Ich miejsce zajęły rodziny esesmanów, którzy myśleli, że wysoko w górach ich

bliscy będą bezpieczni. Dla mojej rodziny był to sygnał, że być może zbliżał się koniec wojny, a tym samym ich tułaczki.



STOWARZYSZENIE
POLAKÓW POSZKODOWANYCH
PRZEZ III RZESZĘ

ZARZĄD Tererony

w Legnicy

LEGITYMACJA NR 200 5896



Jakóbiec
podpis posiadacza legitymacji

Jakóbiec
Nazwisko
Stefan
Imię
Józef Władysław
Imiona rodziców
23.05.1931 Gadka
Data i miejsce urodzenia stara

Jest członkiem:
- zwyczajnym
- wspierającym
- honorowym

Członek jest zobowiązany:
1) przestrzegać postanowień statutu, regulaminów i uchwał władz Stowarzyszenia,
2) aktywnie uczestniczyć w działalności Stowarzyszenia,
3) regularnie opłacać składki członkowskie.

6.05.2008
data wystawienia
Kryszyna Koronowicz
V-ce PRZES ZARZĄDU
Kryszyna Koronowicz

**RODZAJE I OKRESY
DOZNANYCH REPRESJI**

Okresy		wyszczególnienie
od	do	
XII 42	V 45	Deportowana jako dziecko do pracy Puch / k Hellein
łącznie lat		2 miesięcy 6



Kryszyna Koronowicz
PREZES ZARZĄDU
podpis

Legitymacja kombatancka wujka Stefana

Wujek Władysław

Wujek Władek nie trafił z rodziną do Salzburga. Pół roku wcześniej natrafił na niemiecką łapankę w Łodzi. Trafił stamtąd do Austrii na roboty, ponieważ nie miał karty pracy. Ludzie którzy ją posiadali byli puszczani do domu. Moja babcia poszła do urzędu pracy, gdyż zmartwiła się gdy wujek przez całą noc nie wrócił. Tam dowiedziała się, że został wywieziony na roboty do Austrii. Mówiono jej, żeby się nie martwiła. Kiedy rodzina przyjechała już do domu wczasowego, prababcia bardzo prosiła ich szefa, aby spróbował jakoś sprowadzić wujka Władka, bo chcieli być razem. Na początku mówił, że ma już wystarczającą ilość pracowników, ale potem jednak udało się go przekonać i wujek przyjechał do Salzburga. Nie był jednak zbyt sumiennym pracownikiem, często spóźniał się i popadał w konflikty z właścicielem gospodarstwa. Niedługo potem pracodawca go zwolnił i kazał się wyprowadzić. Kiedy wojna się już kończyła, wujek znalazł się blisko jugosłowiańskiej granicy. To właśnie tam, jeszcze w Austrii, poznał swoją przyszłą żonę- Zofię. Trochę później przedostał się przez granicę i wstąpił do jugosłowiańskiej partyzantki. Stamtąd uciekł do Włoch i wstąpił do armii generała Władysława Andersa. Służył w Drugiej Warszawskiej Dywizji Pancerniej. Był tam w kolumnie transportowej jako kierowca. Wujek walczył nawet w 1944 roku w wielkiej bitwie o wyzwolenie klasztoru pod Monte Cassino. Dostał za to medal pamiątkowy.



Medal Pamiątkowy Monte Cassino 1944



Pamiątki po wujku Władku z jego munduru 2 Korpusu Polskiego Gen. Władysława Andersa

Powrót do Polski

Pewnego dnia w maju 1945 roku pojawili się tam amerykańscy żołnierze. Do tej pory w to miejsce nigdy nie dojechał żaden samochód. Tylko amerykańskie jeepy. Przyjeżdżali także później. Przywozili prawdziwą kawę, papierosy, czekoladę, kakao. Wtedy były to prawie nie możliwe do zdobycia rarytasy. Pewnego razu podjechały tam samochody ciężarowe. Pytali, kto chce jechać już do domu. Wywozili ich na bocznice kolejową, na której stał długi pociąg z wagonami towarowymi. Każda osoba dostawała paczkę Czerwonego Krzyża. W jednym wagonie jechali amerykańscy żołnierze, którzy mieli ochraniać transport. Wszyscy pasażerowie, w tym moja rodzina, dojechali do Węgier, nad rzekę Dunaj. Po trzech dniach postoju ruszyli dalej. Przejechali całe Czechy, przez Pragę. Ich podróż pociągiem skończyła się na polsko-czeskiej granicy w Dziedzicach. To dotąd ochraniali ich amerykańscy żołnierze. Później każdy musiał już radzić sobie sam. Z Państwowego Urzędu Repatriacyjnego dostali dokumenty pozwalające im przez jakiś czas jeździć pociągami za darmo. Jechali kilka dni, aż znaleźli się w Polsce, na Dolnym Śląsku, a dokładniej w okolicach Chojnowa.

Ponieważ przed wojną cała rodzina trudniła się rolnictwem, mój pradziadek postanowił zamieszkać na wiosce. Jeżdżąc po okolicy wybrali gospodarstwo we wsi Osetnica, kilka kilometrów od Chojnowa. Z opowieści wujka Stefana wiem, że przez trzy lata od 1945 do

1948 roku cała rodzina zamieszkiwała w jednym gospodarstwie razem z rodziną niemiecką. Wujek mówił, że żyli w zgodzie i pomagali sobie nawzajem.



Rodzina Jakubców-Osetnica, 1950 rok

Po trzech latach wspólnego mieszkania pewnego dnia przyjechały samochody ciężarowe i wywiozły tamtą rodzinę do Niemiec. Pierwsze lata po wojnie były bardzo ciężkie. Brakowało wszystkiego, a szczególnie jedzenia. W pierwszych miesiącach po osiedleniu się najważniejsze rzeczy potrzebne do życia moja rodzina dostała z amerykańskiej pomocy UNRA. Najbardziej cieszyli się z otrzymanego od Amerykanów konia, którego nazwali Siwek. Po kilku latach babcia Michalina i wujek Stefan założyli swoje rodziny i zamieszkali w Chojnowie. Babcia Michalina pracowała w sklepie meblowym, wyszła za mąż i miała pięcioro dzieci. Wujek Stefan też się ożenił i przez czterdzieści lat pracował w Dolnośląskich Zakładach Białoskórniczych „Renifer”. Natomiast wujek Włodek pracował jako górnik w KGHM.

Tak wygląda historia mojej rodziny, którą poznałem dzięki opowieściom i spisany relacjom. Niestety osoby, o których pisałem w tej pracy już nie żyją. Ale dzięki rozmowom, listom i fotografiom znam dokładnie dzieje moich przodków i jestem z nich bardzo dumny, ponieważ żyli w trudnych czasach, bardzo siebie szanowali i wspierali w trudnych chwilach.

Źródła:

-spisane relacje wujka Stefana

-relacje ustne babci Michaliny i wujka Stefana

-fotografie i pamiątki rodzinne